

~~SUPERBOHATER~~ ~~ANTYKU~~

★ ZŁOTE ★ REKAWICE ARACHNE!

STELLA
TARAKSON



Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału: *Hopeless Heroes: Arachne's golden gloves!*

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2019]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandum

Ilustracje: Nick Roberts
Projekt okładki: Nick Roberts i Rhiannon Izard

Autor tekstu: Stella Tarakson
Tłumaczenie: Marta Szelichowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Ewa Binda/Centrum Korekty
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8233-044-1
EAN: 9788382330441
ISBN e-book: 978-83-8233-045-8

Druk: Edica



*Dla Petera,
za wszystko*





– Pamiętaj, żeby włożyć szalik! – Mama wpadła do pokoju Tima, kiedy chłopiec kończył szykować się do szkoły. Mimo że była wiosna, miała na sobie zimowy płaszcz. – Znowu jest chłodno. Wolałabym dziś zostać w domu.

Tim też wołał, by została. Albo chociaż by była w domu, kiedy on wróci ze szkoły. Nie lubił wracać do pustego domu. Było nawet gorzej od czasu, kiedy jego dobry przyjaciel Herkules powrócił do siebie do starożytnej Grecji.

– Nie mogę, jest spruty, pamiętasz?

Mama nie uwierzyła Timowi, kiedy powiedział, że szalik popruł się sam. Ale co innego mógł powiedzieć? Nie potraktowała go poważnie, kiedy opowiedział jej o Herkulesie uwięzionym w ich starej greckiej wazie przez złą boginię Herę. Mama z pewnością nie uwierzyłaby w ciąg dalszy tej historii. Łapiąc się wazy, Tim przeniósł się do domu Herkulesa. Miał wtedy na sobie szalik. Nie jego wina, że podczas tych przygód nieco się nadszarpnął.

– No dobrze, i tak chciałam ci kupić nowy. Zapomniałam. Przepraszam, ale miałam... hm... coś innego na głowie. Ważne sprawy. No wiesz, Tim, właśnie chciałam z tobą o tym porozmawiać. Nie powinnam tego dłużej odkładać...

Mama zarumieniła się i na jej czole pojawiły się kropelki potu. Tim podejrzywał, co chce mu powiedzieć. Skinął głową i uśmiechnął się zachęcająco.

– Znowu psuje się ogrzewanie? Nie martw się, mamu. Niech przyjdzie ten facet.

Mama przełknęła ślinę i parsknęła.

– A ciekawe, że o tym mówisz. Bo widzisz... – Odchrząknęła, przerwała i potrząsnęła głową. – Nie ma teraz na to czasu. Chcę to zrobić tak, jak trzeba. Może pokażesz mi ten szalik i zobaczymy, czy da się go jeszcze nosić?

Tim wręczył go mamie, a ta zmarszczyła brwi.

– No nie, jest za bardzo popruty. Wyrzucić go, ale włóż przynajmniej rękawiczki.

– Są za małe. Pamiętasz? Mówiłaś, że kupimy nową parę.

Twarz mamy pojaśniała.

– Ach tak! Babcia ci wydziergała nowe. Pójdę po nie.

Zostawiła szalik i Tim pospiesznie schował go w szufladzie. Nie chciał go wyrzucać. Był pamiątką po przygodach i przypominał mu o spotkaniu z Tezeuszem, zabójcą Minotaura. Tezeusz popruł szalik, gdy starali się uciec z labiryntu, w którym uwięziła ich Hera. Na koniec to Tim znalazł drogę do wyjścia.

– Proszę. – Mama wróciła z parą brązowych rękawic. – Przymierz je.

Były za duże i zrobione z szorstkiej włóczki.

– Strasznie drapią – narzekał Tim.

– Na teraz muszą wystarczyć – powiedziała mama, zapinając pasek od płaszcza. – Wychoďte. Załóż je w drodze do szkoły. Nie chcemy,

żebyś znowu odmroził sobie dłonie. Pa, kochanie.

Szybko uściskała Tima, wyszła z pokoju i... krzyknęła.

– FUUUUUUUUUUUUUUUUJ!!!

– Co? Co się stało? – Tim wybiegł za nią. Nigdy wcześniej nie słyszał, żeby mama tak wrzeszczała. To był okrzyk czystego przerażenia,





tak jakby spotkała tam zabijającą wzrokiem gorgonę.

– Pa... pa... pająk – wydukała mama, wskazując na ścianę. – Ogromny.

Tim powiódł wzrokiem za jej drżącym palcem. I rzeczywiście, po ścianie na korytarzu spacerował spory pająk.

– Znajdź miotłę, szybko! Przypilnuję, żeby nigdzie się nam nie schował. Fúj!

Tim pobiegł korytarzem i wrócił ze szczotką, szklanką i kopertą. Przy okazji zdjął drapiące brązowe rękawice i wcisnął je do kieszeni marynarki.



– Pacnij go! Mocno. Szybko, bo na nas skoczy!

Tim nie chciał krzywdzić pająka, więc przesunął go ostrożnie miękkim włosiem miotły. Zwierzątko spadło na ziemię, a wtedy mama odskoczyła wielkim susem. Tim bardzo delikatnie przykrył pająka szklanką, uważając, by go nie uszkodzić.

– W porządku, mamó, złapałem go.

Mama wzruszyła ramionami.

– Zabij go! Fúj, jaki okropny.

Tim spojrzał na uwiecznione w szklance kudłate brązowe stworzonko, które wywijalo w panice łapkami, starając się wspiąć na śliskie ścianki. Biedactwo nie chciało zrobić nikomu krzywdy. Po prostu łąziło sobie, zajmując się swoimi sprawami. Tim nie miał serca go zabić.

– Wyniosę go na zewnątrz – powiedział, schylając się i podkładając kopertę pod szklanę.

– Nie ma mowy. Wróci do środka. Po prostu... rozgnieć go albo coś w tym stylu.

Tim nie spodziewał się, że jego mama miała w sobie tyle okrucieństwa. Spojrzał na nią surowo.

– Wyniosę go daleko i wypuszczę na ulicę. Nie wróci.

Na pewno nie będzie chciał po tym, jak usłyszał wrzask mamy. Biedny pająk był pewnie śmiertelnie przerażony.

– Oby – wymamrotała mama. Pochyliła się, żeby dać Timowi zwyczajowego buziaka na do widzenia, a potem nerwowo odskoczyła. – Do zobaczenia wieczorem. Wtedy porozmawiamy.

Tim zaniósł pająka na koniec ulicy, starając się nie potrząsać nim za bardzo. Stworzonko wpatrywało się w chłopca błyszczącymi jasnymi oczami. Tim miał nawet ochotę zaopiekować się nim w domu, ale wiedział, że z mamą by to nie przeszło.

– Wybacz mi – wyszeptał. – Nic do ciebie nie mam.

Pająk pomachał przednimi łapkami, zupełnie jakby go rozumiał.

